

Celem rozszerzenia istniejącego dobrze prosperującego przedsiębiorstwa handlowego branży techniczno-naczyniowej posiadającego wyrobioną klejentele, duży sklep i składy w centrum miasta, nawiązując kontakt z osobą lub firmą posiadającą odpowiednie środki, ewent. gotówkę do 1000 dol. Zbyt i zyski zapewnione. Zgłoszenia pisemne do Administracji Słowa pod „Pax”.

AKUMULATORY anodowe, katodowe, samochodowe i inne. Żywotne, trwałe, efektywne i dlatego tanie. Kwas siarkowy, części do akumulatorów.

ŁADOWANIE I NAPRAWA FACHOWO. Tanie. Zakłady Akumulatorów i Elektro-Technik **Michał Girda** Wilno, Szopna 8. (przy dworcu)

Stary kocioł parowy oraz kocioł „Gens” natychmiast tania do sprzedania. Wiadomość: Smolenska 3 m. 1.

WŁOSÓW wypadanie, łupież, łysienie usuwamy „Esencja Chinowa-Chmielowa” i „Mydło Chinowo-Chmielowa” (z Kogutkiem). Sprzedają apteki, sklepy apteczne. Główny skład Apteka Gaseckiego, ul. Freta Nr 16. 01-7259 Wyzd. Zdr. Publ. Nr 541.

SKLEP sukienno-bławatny **J. Baniewicz** Wielka 27. poleca na sezon JESIENNY w wielkim wyborze materiałów PALOTOWE, MUNDURKOWE oraz KOLDRY

Perlmuttera Ultramarina jest bezwzględnie najlepszą i najwydajniejszą farbą do bielizny i celów malarskich. Odnaczona na wystawach w Brukseli i Mediolanie złotymi medalami

Biura Fabryki Ch. Perlmuttera, Lwów, Stenczna 20. Wszędzie do nabycia.

Szkło do okien i luster sprzedaż szklaniami i przyrządami do podanych wymiarów. Diamenty do cięcia szkła. Kooperatywom udzielamy rabat. Firma „SZYBA” Wilno, ul. Zawalna 32 (naprz. rynku).

AKUSZKI **POSADY** **AKUSZKA** **W. Smiałowska** Były zawiadowca Kino-Teatr „Rejso” Wilenska 38. 46 m. 6. Niezamężnym ustępstwa. Z. P. Nr 6.

AKUSZKA **W. Smiałowska** Były zawiadowca Kino-Teatr „Rejso” Wilenska 38. 46 m. 6. Niezamężnym ustępstwa. Z. P. Nr 6.

AKUSZKA **W. Smiałowska** Były zawiadowca Kino-Teatr „Rejso” Wilenska 38. 46 m. 6. Niezamężnym ustępstwa. Z. P. Nr 6.

Wielki Kinematograf **Kulturalno-Oświatowy** **SALA MIEJSKA** ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 2 do 7 października 1928 r. włącznie będzie wyświetlany jeden z największych filmów ze świata zwierzęcego, jaki kiedyś „Chang” Wynik ekspedycji naukowej Merian Coopera i Ernesta Schoedak’a do dżungli siamskich w 8-10 aktach. „Chang” jest filmem, którego powstanie kosztowało 2000.000 dolarów i życie kilku set ludzi. Orkiestra pod dyrykcją p. W. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 5 m. 30. Początek seansów od g. 4-tej. Następny program: „AGONIA JEROZOLIMY”.

Dziś! Najpotężniejsze wszechświatowe arcydzieło epokowe **NAPOLEON** Genjalna wiza ABBA GANCE’A, W rol. g. ALBERT DIENONNE. SUZY VERNON, MIKOŁAJ KOLIN, AL. KUBALSKI. W wykonaniu „Napoleona” brało udział 200 aktorów oraz 10.000 statystów. Wypród tego superfilmu kosztowało 61 milion franków. Przepiękne kobiety! Nie widziany przepych i wystaw! Emocjonujące sceny batalistyczne! Powiekszona orkiestra. Honorowe bilety nieważne. Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15 DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONE.

Dziś szlagier obecnego sezonu. Rolę główną kreuje znany RICHARD O. BARTHELMES w jego najlepszej kreacji **„OSTATNIA NOC”** Tajniki życia wielkomiejskiego! Salony arystokracji i spekulacji podmiejskiej! Tajniki kabaretów... Na śliskiej drodze... Rewja pięknych kobiet... Początek o godz. 4, ost. 10.25. Pasażerki i bilety honorowe w dniu premiery i w dni świąteczne nieważne.

Dziś! Wielka uroczysta premiera! Nowe wydanie 1928 r. W nowym Interackiem opracowaniu. Wielki utwór Leonida Andrejewa **„Ten, którego biją po twarzy”** (Ezy blazna) W rolach głównych: Człowiek o stu twarzach Lon Chaney, John Gilbert i Norma Shearer. 10-aktowy dramat zbrodni duszy, ukrytej pod maską śmiechu. Rekord, powodzenie na całym świecie. Początek o g. 5.30. Sobota i święta o g. 1-tej. Ostatni seans 10.30. UWAGA! Z powodu wielkiego natłoku prosimy przychodzić na wcześniejsze seansy.

Dziś! Ostatni raz w Wilnie! Nowe wydanie! **„BEN HUR”** monumentalne epokowe misterium w 12 akt. W roli tytułowej **Ramon Novarro.**

Od dnia 5 października 1928 r. włącznie będzie wyświetlane arcydzieło polskiej wytwórni kinematograficznej p. t. dramat serc w 12 aktach według powieści Perzyskiego, W rolach głównych: Jadwiga SMO-SARSKA, Józef WĘGRZYŃ i Kazimierz Junosza STEPOWSKI. Oryginalny BALET słynnych tancerek siostr HALAMA. Całkowity dochód z seansów w dniu 5 i 6 października przeznaczony jest na rzecz wpisów szkolnych dla nierozmownych uczniów Państwowej Szkoły Technicznej. Pasażerki i bilety bezpłatne nieważne. Początek seansów o godz. 6-tej. W niedzielę i święta o godz. 4 po południu.

Lokomobila **PRZEWÓZNA do sprzedania** System Wolffa na przegraną parę z wyciąganym kotłem o sile 24 koni w doskonałym stanie. Wiadomość: Warszawa, ul. Sienkiewicza 1. S. Świda 0-8997

SKLEP sukienno-bławatny **J. Baniewicz** Wielka 27. poleca na sezon JESIENNY w wielkim wyborze materiałów PALOTOWE, MUNDURKOWE oraz KOLDRY

Perlmuttera Ultramarina jest bezwzględnie najlepszą i najwydajniejszą farbą do bielizny i celów malarskich. Odnaczona na wystawach w Brukseli i Mediolanie złotymi medalami

Biura Fabryki Ch. Perlmuttera, Lwów, Stenczna 20. Wszędzie do nabycia.

Szkło do okien i luster sprzedaż szklaniami i przyrządami do podanych wymiarów. Diamenty do cięcia szkła. Kooperatywom udzielamy rabat. Firma „SZYBA” Wilno, ul. Zawalna 32 (naprz. rynku).

AKUSZKI **POSADY** **AKUSZKA** **W. Smiałowska** Były zawiadowca Kino-Teatr „Rejso” Wilenska 38. 46 m. 6. Niezamężnym ustępstwa. Z. P. Nr 6.

AKUSZKA **W. Smiałowska** Były zawiadowca Kino-Teatr „Rejso” Wilenska 38. 46 m. 6. Niezamężnym ustępstwa. Z. P. Nr 6.

AKUSZKA **W. Smiałowska** Były zawiadowca Kino-Teatr „Rejso” Wilenska 38. 46 m. 6. Niezamężnym ustępstwa. Z. P. Nr 6.

Wielki Kinematograf **Kulturalno-Oświatowy** **SALA MIEJSKA** ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 2 do 7 października 1928 r. włącznie będzie wyświetlany jeden z największych filmów ze świata zwierzęcego, jaki kiedyś „Chang” Wynik ekspedycji naukowej Merian Coopera i Ernesta Schoedak’a do dżungli siamskich w 8-10 aktach. „Chang” jest filmem, którego powstanie kosztowało 2000.000 dolarów i życie kilku set ludzi. Orkiestra pod dyrykcją p. W. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 5 m. 30. Początek seansów od g. 4-tej. Następny program: „AGONIA JEROZOLIMY”.

Dziś! Najpotężniejsze wszechświatowe arcydzieło epokowe **NAPOLEON** Genjalna wiza ABBA GANCE’A, W rol. g. ALBERT DIENONNE. SUZY VERNON, MIKOŁAJ KOLIN, AL. KUBALSKI. W wykonaniu „Napoleona” brało udział 200 aktorów oraz 10.000 statystów. Wypród tego superfilmu kosztowało 61 milion franków. Przepiękne kobiety! Nie widziany przepych i wystaw! Emocjonujące sceny batalistyczne! Powiekszona orkiestra. Honorowe bilety nieważne. Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15 DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONE.

Dziś szlagier obecnego sezonu. Rolę główną kreuje znany RICHARD O. BARTHELMES w jego najlepszej kreacji **„OSTATNIA NOC”** Tajniki życia wielkomiejskiego! Salony arystokracji i spekulacji podmiejskiej! Tajniki kabaretów... Na śliskiej drodze... Rewja pięknych kobiet... Początek o godz. 4, ost. 10.25. Pasażerki i bilety honorowe w dniu premiery i w dni świąteczne nieważne.

Dziś! Wielka uroczysta premiera! Nowe wydanie 1928 r. W nowym Interackiem opracowaniu. Wielki utwór Leonida Andrejewa **„Ten, którego biją po twarzy”** (Ezy blazna) W rolach głównych: Człowiek o stu twarzach Lon Chaney, John Gilbert i Norma Shearer. 10-aktowy dramat zbrodni duszy, ukrytej pod maską śmiechu. Rekord, powodzenie na całym świecie. Początek o g. 5.30. Sobota i święta o g. 1-tej. Ostatni seans 10.30. UWAGA! Z powodu wielkiego natłoku prosimy przychodzić na wcześniejsze seansy.

Dziś! Ostatni raz w Wilnie! Nowe wydanie! **„BEN HUR”** monumentalne epokowe misterium w 12 akt. W roli tytułowej **Ramon Novarro.**

Od dnia 5 października 1928 r. włącznie będzie wyświetlane arcydzieło polskiej wytwórni kinematograficznej p. t. dramat serc w 12 aktach według powieści Perzyskiego, W rolach głównych: Jadwiga SMO-SARSKA, Józef WĘGRZYŃ i Kazimierz Junosza STEPOWSKI. Oryginalny BALET słynnych tancerek siostr HALAMA. Całkowity dochód z seansów w dniu 5 i 6 października przeznaczony jest na rzecz wpisów szkolnych dla nierozmownych uczniów Państwowej Szkoły Technicznej. Pasażerki i bilety bezpłatne nieważne. Początek seansów o godz. 6-tej. W niedzielę i święta o godz. 4 po południu.

MAURZYCY LEBLANC.
17
Agencja „Barnett i Spółka”

Baron de Gravieres szepotał cicho, jak dziecko, które wyznaje swą winę i pragnie ulżyć swemu sumieniu.

— To było silniejsze ode mnie, książę proboszczu. Myślałem ciagle o tym skarbie, który był tak blisko, że tylko rękę wyciągnąć trzeba było... walczyłem ze sobą... Nie chciałem tego... Wreszcie wszystko ułożyłem sobie w głowie, wbrew własnej woli... — Czyż to możliwe! — powtarzał z bólem w głosie książę Dessole. — Nie mogę uwierzyć!...

— Niestety... wdałem się w nie-szczęśliwe spekulacje, straciłem pieniądze. Co miałem robić, jak żyć? Zebrałem wszystkie staroświeckie meble i chciałem je sprzedać, ale serce pękało mi z żalu, a tu zbliżała się data czwartego marca... Nie mogłem oprzeć się pokusie... taka doskonała myśl przyszła mi do głowy... Uległem... Wybacze mi!...

— Przebaczam ci, — rzekł książę Dessole uroczystie i będąc blagat Bogu, by nie ukarał cię zbyt surowo.

Baron wstał i rzekł tonem stanowczym: — Chodźmy, proszę iść za mną.

Wyszli na drogę, udając, że idą na spacer. Książę Dessole wycierał wciąż zroszone potem czoło. Baron stąpił ciężko, z ponuro zwieszoną głową. Bechoux był zanębił bardzo: obawiał się, że Barnett po tak zżęcnem odkryciu winowajcy, przywłaśczył sobie, zwyczajem swym, skar, by wykradzione przez barona.

Zadowolony i dumny Jim Barnett perorował tymczasem idąc koło inspektora: — Jak mogłeś u diabła, nie poznać prawdziwego winowajcy, ślepy inspektorze Bechoux? Ja od razu pomyślałem, że p. Vernisson nie mógł poznać wszystkich zwyczajów księdza proboszcza, w ciągu jednodniowej co roku bytności w okolicy plebanii. Zrozumiałem, że tak zżęcną kradzieży mógł dokonać jedynie ktoś ze stałych mieszkańców, bliski sąsiad. Jakże idealne warunki po temu miał baron de Gravieres! Okna jego mieszkania wychodzą wprost na plebanie. Znał wszystkie zwyczaje proboszcza, wiedział o ostryżnościach, które przedsięwziął w obronie przed złodziejami. Wiedział on również o pielgrzymkach corocznych Vernissona. Wobec tego...

Bechoux nie słuchał wywodów kolegów, absorbowana go całkowicie obawa, która z każdą chwilą wzrastała.

Barnett zaś żartował w najlepsze: — Wobec tego, pewny wygranej, rzuciłem oskarżenie, którego nie mogli zresztą poprzeć najmniejszym do wodom. Ale gdy ujrzałem jego mościa, jak błądził w miarę młych słów, jak tracił równowagę, pożałowałem, że obrałem dobrą drogę. Ach Bechoux, nie mam większej przyjemności. Czy zdajesz sobie sprawę z rezultatu mego śledztwa? — Tak, zdaje, a raczej, zaraz zdam sobie z tego sprawę! — burknął Bechoux, nie mogąc dłużej ukryć niepokoju.

Baron tymczasem minął granicę swych posiadłości i wszedł na małą, zarosniętą trawą ścieżkę. Po pewnym czasie zatrzymał się wśród kilku drzew. — Tam, — rzekł głosem drżącym. Na środku tej polanki... w stogu... Bechoux zasmiał się gorzko. Jednak rzucił się gwałtownie ku stercie, chcąc pozbędzie się niepewności.

W jednej chwili rozwalono stóg i rozrzucając siano, szukano skarbów... Nagle Bechoux wydał okrzyk triumfu: — Oto one! Kandelabry, krzyż!... Sześć przedmiotów... siedem! — Musi być dziewięć! — jęknął proboszcz.

— Dziewięć... są wszystkie! Bravo Barnett, postąpiłeś elegancko! Ach, ten Barnett!...

Proboszcz osłabł z radości, przyciskając do piersi przedmioty odzyskane, szepnął gorąco: — Jakże mam panu dziękować, panie Barnett! Niech Bóg panu wynagrodzi...

Jednak inspektor Bechoux nie myślał się, przewidując, że Barnett wypłacił jakiegoś figla, dowiedział si ęo tem nieco później.

Wracając usłyszeli jakieś krzyki, od strony domu barona de Gravieres. Słysząc to nieszczerzy złodziej rzucił się ku szopie i ujrzał przed nim trzech kręcących się i gestykujących służących.

Natychmiast domyślił się co się stało i skonstatował, że rozpaczliwa była sytuacja: drzwi małej remizy były wylamane i wszystkie piękne staroświeckie meble, zegary i tkaniny, które zgromadził tutaj, jako ostatnią deskę ratunku, w ciężkiej sytuacji materialnej, wszystko zginęło bez śladu.

— Ależ to straszne! — jęknął i za chwiał się na nogach. — Kiedy okradziono mnie? — Dzisiejszej nocy... — odrzekł lokaj, — koło północy szczykały psy. — Ale w jaki sposób udało im się tego dokonać?

— Wywieziono wszystko autem pana barona. — Mojem autem, więc i auto skradziono? — Zmieszany ostatecznie, baron upadł w objęcia proboszcza Dessole, który ze słodczą i dobrocią, zaczął go pocieszać. — Niedługo czekał pan na karę, biedaku... Proszę ją przyjąć bez szemrania.

Bechoux zaciął pięści i podszedł do Jima Barnetta jakby gotując się do skoku. — Pan da znać policji, panie baronie, zaręczam panu, że wszystko się znajdzie! — zawołał, zgrzytając zębami.

— Ależ oczywiście że się znajdzie! — uśmiechnął się przyjaźnie Barnett. Jednak zadawanie się z policją, nie jest dla pana barona rzeczą wskazaną. Bechoux spiorunował go spojrzeniem i przybrał jeszcze bardziej groźną postawę. Ale Barnett chwycił go pod ramię i pociągnął za sobą.

— Czy wiesz, co by się stało, gdybym nie wnieśli cię, w tę sprawę? Książę proboszcz nie odnalazłby swych skarbów. Wiewinny Vernisson siedziałby w więzieniu, a pani Vernisson dowiedziała by się o pielgrzymkach męża. Słowem, musiałbyś się za bić z rozpacz, że to wszystko stało się przez ciebie!

Bechoux upadł na pień zgrabnego drzewa. Złość dusiła go.

— Panie baronie, zawołał Jim Barnett, — proszę o wino dla inspektora... zrobiło mu się niedobrze...

Pan de Gravieres wydał rozkaz. Otworzono butelkę starego wina. Bechoux wypił szklaneczkę i uspokoił się nieco. Książę proboszcz również nabrał humoru. Baron de Gravieres starał się zabić swój smutek...

V.

Akcje afrykańskie inspektora Bechoux.

Pierwszą po obudzeniu się myślą p. Gassire był niepokój o całość paczki akcyj, które przyniósł do domu poprzedniego wieczoru. Na szczęście, leżały one spokojnie na nocnym stoliku, gdzie idąc spać położył.

Uspokojony, wstał i zaczął się ubierać. Mikołaj Gassire był człowiekiem niskim i grubym, o wyniszczającym twarzy. W dzielnicy „Inwalidów” był on znany, jako człowiek zdolny do interesów i bardzo sprytny. Dosyć znaczną grupą poważnych ludzi powierzyła mu swe oszczędności, a Gassire, mimo wysokich procentów, które im

wypłacał, zarabiał doskonale, dzięki szczęśliwym operacjom giełdowym i transakcjom lichwiarskim.

Na pierwszym piętrze starej i wysokiej kamienicy, której był właścicielem, zajmował mieszkanie, składające się z przedpokoju, sypialni i jadalni, która służyła jednocześnie jako gabinet, pokój w którym pracowali jego trzej pomocnicy i wreszcie małej kuchni.

Będąc niezmierznie oszczędnym, nie wziął służącej. Rano przychodziła wozna, tęga i ruchliwa kobieta, sprzątała, przynosiła mu gazety i kawę.

Tego dnia wozna wyszła o wpół do dziewiątej, a p. Gassire jak zwykle oczekiwał swych pomocników, popijając kawę i czytając listy. Nagle punktualnie o dziewiątej, usłyszał jakiś szelest w sypialnym pokoiu. Przypomniał sobie o paczce akcyj i skoczył do pokoju, w którym je zostawił... Akcje zniknęły bez śladu. W tej samej chwili do uszu jego dobiegł trzask zamkniętych drzwi w przedpokoju.

Podbiegł chcąc je otworzyć, ale zamek otwierał się tylko przy pomocy klucza, a klucz pozostał na stole obok filiżanki z kawą.

Jeśli pójść po klucz, złodziej ulotni się! — błysnęła mu nagła myśl.

Otworzył więc szybko okno, wychodzące na ulicę. Fizyczna niemożliwością było, by złodziej mógł się wynieść w ciągu tak krótkiej chwili. Istotnie na ulicy było zupełnie pusto. Mimo rozpacz jaką go ogarnęła, stary skąpiec nie stracił przytomności i nie zaczął krzyczeć. Dopiero, gdy po kilku sekundach ujrzał swego sekretarza, wracającego na bezludną ulicę, skinął nań tajemniczo.

— Prędko, prędko! Sailonat, — szepnął wychylając się z okna, wejdź, zamknij drzwi i nie wypuszczaj nikogo z domu. Okradziono mnie.

Gdy rozkaz jego został spełniony, zbiegł szybko, dysząc ciężko ze wzruszenia.

— Cóż, Sailonet, nikogo nie widziales? — Nikogo, proszę pana.

Podbiegł więc do mieszkania woznej, która w tej chwili zamiałała schody, wychodzące na ciemne podwórko. Okradziono mnie, panie Alain! — zawołał. — Czy nikt się tutaj nie ukrywa? — Broń Boże panie Gassire, — jęknęła przerażona kobieta. — Gdzie pan kładzie klucz do mego mieszkania? — Tutaj proszę pana, za zegarem. Nikt nie mógł go ruszyć, gdyż od pół godziny nie odchodzi od mego mieszkania.

— A więc złodziej, zamiast zbiec na dół, pobiegł na górę. Ach, to okropne! Mikołaj Gassire wrócił do swego sekretarza. Właśnie zjawili się dwaj inni urzędnicy. W kilku, przerywanych słowach poszkodowany wydał im rozkazy. Nikt nie miał być wypuszczony ani też wpuszczony do domu, aż do nowego rozpatrzenia.

— Zrozumiales Sailonat? — Z niezwykłą złością przebiegł schody i wpadł zdyszany do swego mieszkania.

— Halo! — wrzasnął do tuby telefonicznej... — Halo... — Prefektura policji? Czy inspektor Bechoux już jest? Proszę go poprosić... natychmiast, galopem... To mój klient, niema chwili do stracenia... Czy to inspektor Bechoux? Tutaj Gassire. tak, dobrze... a raczej źle... skradziono mi paczkę akcyj... czekam pana! Co? Pan ma urlop? Gwizdże na pański urlop! Niech pan biegnie do mnie na jednej nodze! Pańskie akcje afrykańskie zginyły!

P. Gassire usłyszał okropne przekleństwo i telefon zamilkł. Był teraz zupełnie pewny, że Bechoux nie skrewił. Istotnie kwadrans później Bechoux wpadł jak wicher, na swego bankiera.

— Moje afrykańskie akcje! Wszystkie moje oszczędności, Gdzie one są niedźniku! Ukradzione, razem z moimi akcjami, i akcjami innych moich klientów! Skradzione! — Tak, z mojej sypialni, przed pół godziną.

— Cóż u diabła robiły moje akcje w pańskiej sypialni? — Podjąłem je wczoraj z mojej kasetki z banku, chcąc oddać do innego banku, chciałem lepiej się urządzić, ale źle zrobiłem... Bechoux położył żelazną dłoń na jego ramieniu.

— Pan jest odpowiedzialnym za to, pan mi za nie zwroci. — Z czego? Jestem zrujnowany! — Zrujnowany? A ten dom? — Obdużony ponad wartość.

Obaj rzucali się ku sobie gestykując i krzycząc ochrypniętym głosem. Wozna i trzej urzędnicy stracili głowę zupełnie i nie pozwalali wyjść z domu dwóm panienkom, lokatorkom z trzeciego piętra, które za wszelką cenę pragnęły wydostać się na ulicę.

— Nikt stąd nie wyjdzie! — zawył nieprzytomny już prawie ze złości, Bechoux. — Nikt się nie ruszy, zanim nie odnajdę moich akcyj afrykańskich! — Może jednak pozwoli wejść

chłopcu od piekarni i mleczarce? — zaproponował Gassire.

— Nie chcę! — wykrztusił Bechoux, hamując gniew. Jeśli co będzie trzeba przynieść, zrobią to moi agenci, których zaraz wezwę. Niech potępi składową skargę na mnie, — nie ustąpię! Musimy działać energicznie, nie tracić czasu!

Inspektor usiłował zapanować nad sobą, by nie skompromitować się przed otoczeniem. Ale gesty nerwowe i drżenie ust zdradzały straszne wzruszenie, któremu podlegał.

— Musimy zdobyć się na zimną krew, — rzekł do Gassire’a — W każdym bądź razie jesteśmy na dobrej drodze. Nikt nie wyszedł z tego domu, Musimy więc pochwylić moje akcje, zanim złodziej zdola je stąd wynieść. To jest najważniejsze!

Zaczął od badania dwóch panienek. Jedną z nich była maszynistka, kopiewała w domu rozmaite raporty i cyrkulacje. Druga zaś dawała u siebie również, lekcji gry na flecie. Obie pragnęły wyjść po zakupy na śniadanie.

— Bardzo żałuję, — tłumaczył się Bechoux, — ale dziś rano, brama zostanie zamknięta. Dwuch urzędników pana Gassire będzie pilnowała wejścia. Trzeci z panów obejdzie wszystkie lokatorów, będą oni mogli wyjść dziś po południu, ale wszelkie pakunki będą starannie rewidowane. My zaś zabierzemy się energicznie do dzieła! Panie Gassire chodźmy za wozną dokonać rewizji.

Rozkład mieszkań ułatwiał bardzo rewizję. Dom miał tylko trzy piętra, a na każdym z nich jedno tylko mieszkanie. Czyli było ich cztery, licząc parterowe, które narażone nie było zajęcia. Na pierwszym piętrze mieszkał p. Gassire. Na drugim, p. Touffemont, poseł i były minister. Na trzecim, w podzielonym na dwie części mieszkaniu, gnieździły się dwie papienki: p. Legoffier i Haveline. Poseł Touffemont wyszedł z domu przed ósmą, gdyż przewodniczył, obradującej dnia tego komisji. Sasiadka, która mu usługiwała, dawno już powróciła do siebie. Mu siano więc z rewizją zaczęłać do powrotu byłego ministra. Zato mieszkanka obu panienek zostały poddane bardzo drobiazgowej rewizji. Następnie przeszukano cały strych i małe ciemne podwórko, wreszcie mieszkanie pana Gassire.

Nic jednak nie znaleziono. Bechoux z coraz większą goryczą rozmyślał swych akcyj.

D. C. N.

„Gawca Stanisław Mackiewicz. Redaktor odpowiedzialny Witold Włodarczyk. Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie” ul. Kwaszelna 23.